Rok III. We Lwowie, dnia 1. Sierpnia 1894. Nr. 15.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
„ ces. rosyjskiem pod kopertą	6 rubli sreb.	3 r. s.
„ „ niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
„ Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
„ Anglii	8 szylingów	4 szyl.
„ Stanach Zjednoczonych	2 dolary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów, Żulińskiego l. 10.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill., 572 Noble ulica.
W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O. (43) Neue Königstr. 53.
W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.
W Krakowie księgarnia Gebethera i Wolfa
We Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9., Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Review of Polish Emigration. Austria, Lemberg.

Rok III. We Lwowie, dnia 1. sierpnia 1894. Nr. 15.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
„ ces. rosyjskiem pod kopertą	6 rubli sreb.	3 r. s.
„ „ niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
„ Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
„ Anglii	8 szylingów	4 szyl.
„ Stanach Zjednoczonych	2 dolary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów, Żulińskiego l. 10.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill., 572 Noble ulica.
W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O. (43) Neue Königstr. 53.
W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.
W Krakowie księgarnia Gebethera i Wolfa
We Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9., Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Zmiana lokalu.

Od 5. sierpnia b. r. mieścić się będzie redakcya i administracya *Przeglądu emigracyjnego* przy ulicy Garncarskiej l. 12 II. piętro.

Dwa głosy
w sprawie
emigracyjno-kolonizacyjnej.

Niedawno temu, niemal równocześnie — odezwały się na dwóch przeciwległych krańcach świata — dwa głosy niezmiernej dla nas doniosłości, gdyż reprezentują przekonania i tendencye sfer wpływowych a naszemu społeczeństwu, bliskich bądź ze względu na pokrewieństwo plemienne — bądź ze względu na przynależność naszą państwową. Pierwszy głos pochodzi z nad brzegów Pacyfiku ze San Francisco i jest nim broszura Modesta Maryańskiego »*O emigracyi polskiej do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki i o koniecznej potrzebie jej zorganizowania*«. — *Chicago nakładem W. Smulskiego 1893.*

Drugim głosem jest broszura Ryszarda Schrofta, radcy przy najwyższym austryackim trybunale rachunkowym, pod tytułem : *Die Österr-Ungar. überseische Culturarbeit und Auswanderung — ein patriotisches Mahnwort. Wien. Verlag von Carl Conegen 1894.*

Obie te prace, aczkolwiek różne między sobą co do założenia i ostatecznych celów i ideałów, są przecież wynikiem i wyrazem pewnych niemal pokrewnych prądów, mogących wywrzeć na nasze stosunki niesłychany wpływ — daleko może większy aniżeli dziś nawet przepuszczamy. Pierwsza jest wyrazem kiełkującej obecnie wśród młodego społeczeństwa polsko-amerykańskiego idei kolonizacyi rolnej - druga reprezentuje te miarodajne sfery monarchii austro-węgierskiej, które starają się nakłonić takową do zainaugurowania polityki kolonialnej — i kolonizowania wychodztwa austro-węgierskiego. Należy się więc nad obiema obszerniej zastanowić.

I.) Broszura Modesta Maryańskiego składa się z trzech rozdziałów. Pierwszy rozdział traktuje o emigracyi w ogóle, rodzajach emigracyi, jej przyczynach i skutkach, drugi o emigracyi polskiej a w szczególności o emigracyi włościańskiej i jej przyczynach, trzeci o potrzebie organizacyi polskiego wychodztwa.

Autor uważa słusznie kwestyę emigracyjną za ściśle złączoną z historyą ludzkości. Historya

świata jest równocześnie też historyą emigracyi. Ktoby dowodził, że emigracya jest rzeczą nową, że jest tylko objawem chorobliwym i przemijającym, ktoby kwestyę tę ubić pragnął milczeniem, zamykając oczy na to co się dzieje naokoło nas, ktoby wreszcie emigracyę dla rzekomego dobra kraju lub państwa powstrzymać usiłował za pomocą środków drakońskich, ten historyi ludzkości nie zna, ruchu społecznego dni naszych nie pojmuje i kwestyi emigracyjnej nie rozumie. Emigracya, twierdzi autor, była środkiem za pomocą którego świat się zaludnił, a cywilizacya rozszerzyła — jest koniecznym rezultatem wzrostu ludności w granicach ciasnej lubo ukochanej Ojczyzny i objawem oczywistego przeznaczenia rodu ludzkiego, by tenże zaludnił świat i korzystał z bogactw i sił złożonych i drzemiących w łonie ziemi.

W dalszym ciągu przedstawia autor historycznie charakterystykę emigracyi ludów semickich, dalej Greków, Rzymian,| ludów germańskich, Celtów, Słowian, wreszcie emigracye z ostatnich wieków do ziemi Nowego świata. Przyczyny wywołujące emigracye są różnorodne — ze wszystkich jednak motywów za najpożyteczniejszy uważa autor instynkt do wędrówek wrodzony człowiekowi. Skłonność ta złożona w piersi ludzkiej budzi się do życia, wschodzi i dojrzewa pod wpływem pewnych wypadków i wstrząśnień społecznych, jak ziarno pod wpływem wilgoci i słońca. Do przyczyn takich należą wypadki jak wojny, polityczne przewroty i zamięszania, głód itp. klęski elementarne. Naturalne rozmnażanie się ludności, jeśli nie idzie w parze z równoczesnym wzrostem źródeł dochodu i zarobku, niewątpliwie za główną przyczynę emigracyi uchodzić musi, choć koniecznie emigracyi nie wywołuje, jak to u wielu narodów widzimy (Indusi).

Następnie zastanawia się autor nad wpływem emigracyi na kraj, który emigranci opuszczają, na kraj, do którego przybywają i wreszcie na samych wychodźców. — Co do wpływu emigracyi na kraj, który emigranci opuszczają, nie zaprzecza autor, iż kraj macierzysty wskutek ubytku siły roboczej i pewnego kapitału, który każdy wychodźca ze sobą zabiera, ponosi pewną stratę i uszczerbek. Stosuje się to jednak do emigracyi luźnej i niezorganizowanej; emigracya zorganizowana w duchu kolonizacyjnym, nie tylko stwarza miejsce w domu przez usunięcie nadmiernego przyrostu ludności, ale zwiększa równocześnie, przez ubytek tyluż gąb, ilość środków wyżywienia dla tych, którzy w domu pozostali, przyczyniając się w ten sposób do absolutnego pomnażania się ludności. Emigracya taka rozumie się całych rodzin nie zachwieje równowagi płciowej, ani też naruszy normalnego stosunku między ludnością produktywną a nieproduktywną, a pokierowana umiejętnie i podjęta na wielkie rozmiary może się stać jednym ze środków zwalczania nędzy.

Co się tyczy wpływu emigracyi na kraj, do którego wychodzący przybywają — to wpływ ten jest na kraje słabo zaludnione korzystny, o ile inmigracya ta nie nosi na sobie charakteru rasowo-kastowego (Chińczycy w Ameryce).

Wpływ zaś emigracyi na samych wychodźców uważa autor, w ogólności rzecz biorąc, za bardzo korzystny, gdyż ciężka walka o byt, oddalenie od kraju, praca, możność dojścia do dobrobytu, wytwarzają energię i korzystnie wpływają na charakter wychodźcy. Z drugiej jednak strony nie da się również zaprzeczyć, że brak opieki i organizacyi jest przyczyną, że bardzo wiele jednostek ginie na marne.

W drugim rozdziale traktuje autor o emigracyi polskiej. W historyi polskiego wychodztwa rozróżnia autor dwie epoki, a mianowicie epokę emigracyi szlacheckiej i epokę emigracyi włościańskiej.

Emigracya szlachecka, którąby właściwie nazwać należało emigracyę polityczną, rozpoczyna się od konfederacyi barskiej i ciągnie się nieprzerwanem pasmem przez cały ciąg dziejów Polski porozbiorowej. Emigracya szlachecka oddała wielkie usługi Polsce i rozniosła na wsze strony świata sławę polskiego imienia i zapewniła mu cześć w najodleglejszych krajinach. »Krew bohatersko przelana zrehabitowała naród jako taki w oczach świata i wobec historyi, bo nic na świecie marnie nie ginie; byłoto zadosyć uczynieniem za winy przeszłości i stało się cementem, który na nowo związał to co rozsypaniem się groziło«.

Emigracyę włosciańską, która przebrała tak olbrzymie rozmiary, autor omawia znacznie obszerniej. Jako przyczynę tej emigracyi uważa autor w pierwszym rzędzie nędzę w jakiej nasz lud zwłaszcza w Galicyi, na Szląsku i w Królestwie się znajduje. Zdaniem autora ekonomiczny stan ludu naszego jest niemal taki sam, jaki był w chwili rozbioru Polski. Lepiej, pisze on, żyją tu w Ameryce Indyanie, ludzie dzicy i pół dzicy — lepiej i zdrowiej mieszkają zwierzęta dzikie po norach i jaskiniach, aniżeli tam w ojczyźnie naszej ci ludzie, bracia nasi, należący do społeczeństw cywilizowanych i chrześcijańskich«.*) Profesor Jordan

*) Profesor Dr. Cybulski w broszurze swej »Próba badań nad żywieniem się ludu wiejskiego w Galicyi« między innemi pisze, że ludność nasza, żywi się prawie wyłącznie pokarmami roślinnemi mało strawnemi i twierdzi że pod tym względem wieśniacy naszego kraju stoją na tak niskim stopniu, że ich można porównać chyba z mieszkańcami środkowej Afryki.

udowodnił, że 60.000 ludzi umiera w samej Galicyi więcej, aniżeli tego wymaga prawo natury. Jako przyczynę tego straszliwego stanu podaje brak należytych środków sanitarnych. Z tych najważniejsze są należyte pożywienie, przyodzianie, mieszkanie itp. środki, których zastosowaniu stoi na zawadzie nędza, ta właściwa głęboka przyczyna śmiertelności. Zdaniem prof. Jordana w ziemiach polskich rocznie schodzi nas około 150.000 niepotrzebnie ze świata. Emigruje nas zaś faktycznie w ostatnich latach 60.000—100.000 rocznie na wszystkie strony kuli ziemskiej. Śmiało więc nie 100.000 ale przeszło 200.000 ludzi mogłoby opuszczać ziemie polskie.

Przyczyn tej nędzy materyalnej i nierozłącznej od tejże nędzy moralnej szuka autor w systematycznem zubożaniu i demoralizowaniu ludności naszej przez rządy zaborcze, pruski i rosyjski w przechodzeniu majątków ziemskich w ręce obce, w wydzierżawianiu majątków szlacheckich żydom (w Galicyi), w lekceważeniu i pogardzie stanu włościańskiego (zwłaszcza w Galicyi) w wykluczaniu klasy włościańskiej systematyznie sztukami niedozwolonemi od reprezentacyi w sejmie, wreszcie w braku wielkiego przemysłu. — Nie dziw więc, że włościanin, którego autor porównuje do mszycy — a która chce zostać mrówką, szuka kraje młode, w których praca dać może chleba obfitość, i kraje wolnych ludzi bez kastowości i przywilejów, w których on i potomstwo jego zostać mogą człowiekiem.

W trzecim rozdziale o potrzebie organizacyi emigracyi — autor w gorących słowach wykazuje skutki, jakie pociąga za sobą niezorganizowana emigracya ludności naszej. Czyż dziwić się temu, zapytuje autor, iż tyle wychodźców naszych ginie marnie bez pożytku dla ojczyzny i dla tej nowej krainy, do której się udają, i dla siebie samych, czyż dziwić się, że zamiast przy pracy wolnych i swobodnych, znajdujemy ich tysiące w otchłaniach ziemi kopalni pensylwańskich, traktowanych zarówno ze Słowakami jak niewolników, narażanych na śmierć, czychającą ze wszech stron, i na wyzysk nie znający litości? — Autor następnie przyrównuje dzisiejszą emigracyę do Ameryki z emigracyą ludów aryjskich do Europy. Podobno już niegdyś pierwsi Celtowie do Europy przyszli, za nimi Germanowie a później Słowianie — tak i obecnie mieliśmy maximum emigracyi irlandzkiej, germańskiej i skandynawskiej. Obecnie zaś przychodzi kolej na emigracyę słowiańską, w której najsilniejszy obok Czechów udział biorą Polacy. Autor, sądząc po intensywności, jaką emigracye innych narodowości i ras miały, jest przekonany, że podobną cechę wielkiej intensywności i polska emigracya przybierze i dodaje: »nie mówię tego na wiatr, tylko sądząc z tego, co się w kraju dzieje i na co w Ameryce patrzę«.

W dalszym ciągu autor użala się na społeczeństwo i na prasę, które ryczałtowo potępiały emigracyę, nie chcąc zrozumieć, że wychodźtwo jest stałym objawem naszych stosunków społecznych. Z uznaniem zaś podnosi głosy, przemawiające za organizacyą wychodźtwa, jak głos Stanisława Szczepanowskiego w »Nędzy Galicyi« i Dra Kłobukowskiego, podniesiony na drugim zjeździe prawników i ekonomistów polskich. Następnie z żalem wyraża się autor o owem gronie magnatów i posłów do sejmu galicyjskiego, z ramienia których wysłany został prof. Dr. Dunikowski, za to że nie dotrzymało swych obietnic co do reformy szkół polskich w Ameryce, założenia instytucyi finansowej, i w ogóle zajęciu się wychodźwem polskiem — i zarazem smutnego rozczarowania, jakie z tego powodu owładnęło Polonią amerykańską. W dalszym ciągu wzywa autor duchowieństwo polskie do zajęcia się wychodźtwem polskiem i przy tej sposobności zaznacza przywiązanie wychodźtwa naszego do wiary katolickiej i nadzwyczajną ofiarność na cele kościelne. — Przedewszystkiem zaś zaznacza autor gwałtowną potrzebę organizacyi instytucyi finansowej dla wychodztwa naszego w Ameryce. Dwa miliony Polaków nie mają dotąd takiej instytucyi, w którejby się gromadził grosz polski. W Ameryce każdy najuboższy człowiek ma swoje konto bankowe i ma z bankiem czynności. Grosz polski idzie do banków niemieckich, irlandzkich lub skandynawskich, zasila instytucye finansowe obcych narodowości, pomaga im do naturalnego rozwoju z uszczerbkiem własnym. Tak samo grosz polski idzie do towarzystw asekuracyjnych przeważnie niemieckich na ubezpieczenie życiowe i od ognia. Skarb narodowy, fundusze rozmaitych a rozlicznych towarzystw polskich, fundusze szkół polskich, kościołów, klasztorów, powstające banki budowlane itd. nie mają dotąd odpowiedniego przytułku i schronienia dla siebie. O instytucyę taką mogłaby cała organizacya emigracyi oprzeć się, instytucya taka mogłaby formować towarzystwa zaliczkowe dla otworzenia kredytu dostępnego drobnym przemysłowcom, kupcom, rolnikom i których potrzebę i to gwałtowną tu wszyscy uczuwają, mogłaby nabywać ziemie dla emigrantów, formować kolonie. Dalej wzywa autor Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, by do Ameryki przeniosło pole błogiej swej działalności, by otworzyło jeden bank polski w Chicago z rozmaitemi działami ubezpieczeń. Nie tyle potrzeba

na to pieniędzy, ile sił fachowych wyrobionych, kierunku a następnie gwarancyi, że za instytucyą tą stoi kraj i ludzie prawi, oraz że instytucya ta daje najzupełniejszą gwarancyę bezpieczeństwa kapitałów sobie powierzonych.

Jako nader ważny czynnik w organizacyi wychodźtwa uważa autor duchowieństwo i domaga się słusznie, z uwagi że Polacy stanowią $^{1}/_{5}$ część katolików w Stanach Zjednoczonych, pewnej autonomii kościoła polskiego, oraz większego uwzględnienia w hierarchii kościelnej.

W dalszym ciągu rozbiera autor ważną kwestyę, w które strony należy kierować polską emigracyę i dochodzi do konkluzyi, że do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki w okolice wielkich jezior, gdzie skupione znajdujemy już centra naszej emigracyi, dalej na zachód do błogosławionych krain pobrzeża Oceanu spokojnego, mianowicie do Stanu Oregonu i Waszyngtonu, a potem do Dominion of Canada, mianowicie Brytańskiej Columbii, które prędzej czy później do Unii amerykańskiej należeć będzie.

Szczególniejszą uwagę zwraca autor na Kanadę zwłaszcza na ziemie dotąd niemal niezaludnione leżące nad Pacyfikiem, a posiadające niezmierne bogactwa komercyalne, rolnicze, górnicze, drzewne. Ziemie te uważa autor za teren przyszłej polskiej kolonizacyi. Powody zaś dla których autor wyłącznie Amerykę uważa za najodpowiedniejszy teren są następujące:

1. Nie przypadek prowadzi emigracyę naszą do Ameryki — ale ten sam prąd, który z woli Bożej pchnął naprzód Celtów, potem Germanów, a następnie Słowian do Europy,

2. bo faktem, który essencyonalnie wyróżnia i w całej szlachetności wyszczególnia Amerykę z pośród innych narodowości kuli ziemskiej, jest to, że jej duch i jej zasady nie są ciasne małoduszne i wyłączne, ale wolne od antagonizmu i nienawiści rasowej, językowej i religijnej,

3. bo w krajach, należących do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, znajduje nasza emigracya najkorzystniejsze warunki pod względem klimatycznym i materjalnym,

4. bo kraje te leżą najbliżej Ojczyny naszej ze wszystkich krajów zamorskich,

5. bo w tych krajach ludność nasza znajduje to co najpożyteczniej się przyczynia do rozwoju ludzkości a mianowicie wolność, bezpieczeństwo mienia i osoby, dojrzałość polityczna mieszkańców i wielkiego ducha przedsiębiorczego,

6. bo woli, aby chłop nas został raczej polskim Yankesem, aniżeli szlachcicem patagońskim, lub królem w Tierra del Fuego, lub jakiej innej prowincyi Argentyny lub Brazylii,

7. bo z pewnością na to liczyć można, że te zera, które się dotąd u nas w liczby nie zamieniły, te mszyce, jak Kraszewski włościan naszych nazwał, od razu staną się tu innymi ludźmi — a to wiele znaczy,

8. bo przykład Irlandczyków i duch ożywiający naszą emigracyę w Ameryce, daje nam gwarancyę, że nasza emigracya zorganizowana należycie z pomocą kraju i instytucyi krajowych w potężne drzewo wyróść musi.

Po tych uwagach autor zwraca się przeciw kolonizacyi południowej Ameryki, uznając takową za nieodpowiednią dla polskiej emigracyi, ze względu na stosunki panujące w tej części*). Na końcu swoj rozprawy autor wzywa społeczeństwo polskie do szczerego zajęcia się emigracyą, do podania bratniej dłoni wychodźtwu w Ameryce i wyraża nadzieje, że społeczeństwo polskie do obowiązku tego się poczuje, a gdy to nastąpi, wynajdzie też odpowiednie do tego drogi i obmyśli odpowiednie ku temu środki.

II. Przystępujemy obecnie do pracy Schrofta:

W broszurze *Die Öster-ungar. überseische Culturarbeit und Auswanderung*, Ryszard Schroft zaznacza na wstępie charakterystyczne objawy, świadczące o dokonującym się w monarchii Austro-węgierskiej zwrocie na korzyść kolonialnej polityki. I tak Arcyksiążę Franciszek Ferdynand- Este w czasie swej podróży około świata, podczas bytności swej u sułtana Johory — wyraził swe ubolewanie, iż Austrya okazuje tak mało zaiteresowania dla sprawy kolonialnej. Sprawozdanie austro-węgierskich władz konsularnych z roku 1892 wykazuje ciągle rosnącą indolencyę austryackiego świata przemysłowego ze względu na popieranie interesów eksportowych, w przeciwieństwie do coraz rosnącej działalności innych mocarstw. Pewna fachowa wiedeńska gazeta wojskowa wyraziła ubolewanie, iż Austrya nie posiada dotąd żadnych kolonij, zarazem zaś zapewniła, iż austryacka marynarka jak najsilniej będzie popierać kolonizacyę. Dalej minister spraw wewnętrznych obiecał solennie, iż zajmie się szczerze rosnącym coraz bardziej, austro-węgierskim ruchem emigracyjnym. Wreszcie konstatuje autor, iż sfery przemysłowe żywo zajęły się pracą jego ogłoszoną w »Kaufmänische Zeitung«

---

*) P. Modest Maryański w późniejszych listach zmienił swoje zapatrywanie pod tym względem na korzyść południowej Brazylii zwłaszcza Stanu Parana.

pod tytułem: *Österreichische- Ungarische Culturarbeit* — a poparcie jakiem się cieszy utopijna niemal idea Freilanda, Dr. Hertzka wśród sfer przemysłowych — uważa autor jako charakterystyczny znak czasu.

Po tym wstępie autor gani dotychczasową bierność Austro-Węgier w ruchu kolonialnym i przedstawia nam krótki rys historyczny usiłowań w tym względzie (plan Karola VI otwarcia Afryki, projekt ks. Eugeniusza Sabaudzkiego założenie faktoryj na wybrzeżu koromendelskim, założenie przez Voltsa za czasów Maryi Teresy towarzystwa handlowego do eksploatacyi wysp Nilebarskich, założenie przez Józefa II. nowego towarzystwa handlowo-kolonialnego). Usiłowania te spełzły na niczem, wcale jednak nie z powodów braku warunków, lecz wskutek zawiści innych narodów, nie chcących dopuścić, by Austrya stała się potężną. Dzisiaj obawy te są płonne i nie mogą być wcale przeszkodą w usiłowaniach kolonialnych, które po zniesieniu dawnych ograniczeń handlowych wychodzą na korzyść całej ludzkości. Najlepszym dowodem jest Francya, która złamana wojną w r. 1871 — przeprowadziła swoje zabory kolonialne w Tunisie, Madagaskarze — bez żadnego protestu w Europie. Śladem pisarzy niemieckich autor rozróżnia kolonizacyę od kultywacyi. Kolonizacya ma za zadanie nabywanie i rozwijanie zamorskich ziem przy pomocy europejskiej siły roboczej — wskutek tego stoi w ścisłym związku z organizacyą wychodźtwa – kultywacya zaś oznacza działalność, za pomocą której pierwotne ludy bywają przyspasabiane do pracy kulturnej we własnym kraju dla pożytku tak własnego jakoteż i kultywatorów. Potem nie dość ścisłem określeniu kolonizacyi i kultywacyi autor zadaje pytanie, kiedy państwo ma obowiązek kolonizowania. Daje na to odpowiedź: S k o r o p a ń s t w o w s w o i c h g r a n i c a c h n i e j e s t w s t a n i e ł o ż y ć n a l e ż y t e g o s t a r a n i a (n i c h t m e h r z u s o r g e n i m S t a n d e i s t) o m a t e r y a l n e i m o r a l n e d o b r o s w e j l u d n o ś c i — w t e d y m a o b o w i ą z e k c z y n i ć t o w d a l e k i c h z a m o r s k i c h z i e m i a c h. Czy zaś nabywanie terytoryów kolonizacyjnych należy pozostawić państwu — czy też prywatnym towarzystwom, zależeć to będzie od stosunków metropolii, położenia geograficznego i wielu innych czynników. Autor jest jednak zdania, iż prywatne towarzystwa mogą bardzo korzystnie kolonizować, wszelako moralna pomoc państwa musiałaby być im zapewniona. Okoliczność iż Austro-Węgry składają się z konglomeratu różnych narodowości wcale nie może być przeszkodą w zainicyonowaniu polityki kolonialnej — gdyż polityka ta równe korzyści przyniesie tak Niemcom, Węgrom, Polakom, Czechom i wszystkim tym narodowościom zarówno może otworzyć szerokie pole działalności. Następnie stwierdza autor, iż Austro-Węgry posiadają wszelkie warunki do prowadzenia polityki kolonialnej. Położenie geograficzne jest nader korzystne — Tryest jest nie tylko jednym z najlepszych portów, ale także najkrótszą drogą handlową Niemiec ze Wschodem. Austro-Węgry posiadają dalej znaczne kapitały (5000 milionów w rentach, losach i innych papierach, roczne zaś oszczędności ludności wynoszą 200 milionów zł.). Kolonialne zaś przedsiębiorstwa nie wymagają tak znacznych kapitałów, gdyż n. p. niemiecko-wschodnio afrykańskie Towarzystwo zostało założone z kapitałem 3,200.000 marek, zachodnio-afrykańskie towarzystwo z 1.548.000 marek, a kameruńskie Towarzystwo plantacyjne tylko z kapitałem 280.000 marek. Austro-Węgry posiadają znakomite zdolności kultywacyjne dowodem których jest obecny stan Bośnii i Hercegowiny, brak tylko kupiectwu austro-węgierskiemu należytego zrozumienia rzeczy, ż e h a n d e l k u l t u r n e g o n a r o d u z k r a j e m o p i e r w o t n e j k u l t u r z e i u r o d z a j n e j z i e m i — m u s i p r z y n o s i ć w i e l k i e z y s k i.

Autor radzi dalej nawiązanie stosunków handlowych z Afryką, Chinami, Południową Ameryką, itd., i podaje za przykład Niemcy, które w tych krajach i ziemiach rozwinęły ogromną działalność. Dalej radzi autor Austro-Węgrom nabycie jakiejś kolonii dla siebie. Jako odpowiednie miejsce do natychmiastowego zajęcia uważa wybrzeże od Zeili do Gardafui, które rząd egipski w r. 1885 opuścił. Uważa również za możliwe nabycie także jakiejś kolonii w drodze kupna od Hiszpanii, Portugalii lub innych państw stojących finansowo licho. Po skreśleniu korzyści, jakie przynieść może zamorska kulturna praca, autor zwraca się do kwestyi wychodźtwa, którą w Austro-Węgrzech dotąd wcale się nie zajmowano. Szczególnie zwraca autor uwagę na to, że wszystkie niemal państwa a nawet tak małe jak Belgia, Niederlandy, Szwajcarya mają ustawy regulacyjne wychodźtwo, jedne tylko Austro-Węgry stanowią pod tym względem wyjątek. Tak jak wszędzie tak też i w Austro-Węgrzech wychodźtwo jest rozwinięte najsilniej w krajach o małym przemyśle i nielicznem zaludnieniu. Największy kontyngent emigracyi dostarczają dystrykta rolnicze południowych Czech, Galicya, południowy Tyrol i niektóre okolice krajów alpejskich, północne Węgry itd. Bardzo silnie rekrutuje się wychodźtwo również ze stanu włościańskiego, które nie jest w stanie znosić olbrzymich ciężarów. I tak autor konstatuje, iż wcześnie od r. 1885 do 1889, a więc w ciągu lat czterech s p r z e d a n o w s p o s ó b p r z y m u s o w y n i e m n i e j j a k 51.000 g o s p o d a r s t w c h ł o p s k i c h c o z n a c z y ż e b l i z k o $^1/_4$ m i l i o n a l u d z i s t r a c i ł o z i e m i ę i o j c o-

wiznę. W samej tylko Austryi niższej w tym przeciągu czasu sprzedano 6191 gospodarstw i wydziedziczono 32.000 chłopów. W tym samym czasie wzrosły ciężary hypoteczne niższo-austryackiej małej własności o 103 milionów. Nie ma więc dziwoty, że ludność ciągnie za Ocean, gdzie urodzajna ziemia przy znacznie mniejszej pracy daje pięć razy większe dochody.

Sprawa wychodzcza stoi w ścisłym związku z kwestyą robotniczą, gdyż usuwa nie tylko nadmierne siły robocze, lecz wskazuje im nowe pole działalności i sprawia, że płaca robocza dla pozostałych wzrasta — środki żywności zaś spadają w cenie. Wychodztwo więc uważa autor za medycynę w dzisiejszym ustroju społecznym i sądzi, że daleko stosowniej te kapitały, których używa się rocznie na cele dobroczynne, użyć na ułatwienie proletaryatowi emigracyi. Uorganizowanie zaś wychodztwa miałoby jeszcze tę korzyść, iż Austro-Węgry zyskałyby w swoich kolonistach nowe rynki zbytu dla swego przemysłu.

Jako teren odpowiedni dla austro-węgierskiej kolonizacyi i do skierowywania prądu emigracyjnego, uważa autor dopóki nie zostanie nabyte odpowiednie terytoryum w Afryce — Południową Amerykę. Już przed wielu laty dało południowo-amerykańskie towarzystwo kolonizacyjne w Lipsku dowód, że dające się nabyć ziemie w Argentynie, Paragwaju, Urgwaju, w brazylijskich Stanach Parana, Rio grande do Sul i St. Katharina — są nader dogodne dla kolonizacyi niemieckiej. Nader korzystne do kolonizacyi są kraje Peru, Chili i płaskowzgórza Venezueli. We wszystkich tych krajach, rządy popierają usilnie wszelką emigracyę i z tego powodu można liczyć na wszelkie możliwe ulgi i poparcia. Autor wyraża nadzieję, że austryackie kolonie w tych ziemiach będą się mogły pod opiekę metropolii należycie rozwijać — i że koloniści uzyskają w swoim czasie przewagę nad nieudolną miejscową rasą i że przewaga tu łatwo może się z czasem zamienić w rodzaj protektoratu metropolii nad temi koloniami. W końcu proponuje autor założenie austryacko-węgierskiego towarzystwa kolonialnego na wzór niemieckiego Colonialvereinu, liczącego dziś 19.000 członków. Towarzystwo to miałoby się zająć propagandą idei kolonizacyjnej, inicyowaniem przedsiębiorstw kolonizacyjnych, utrzymywania łączności ekonomicznej i duchowej z wychodztwem austro-węgierskim, dalej informowaniem o stosunkach ekonomicznych różnych krajów, utrzymywanie korespondencyi ze wszystkimi krajami, opieka nad wychodztwem, popieranie eksportu i t p.

Austro-węgierskie towarzystwo kolonialne ma być założone na uczczenie 50-letniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa I. Celem założenia tego towarzystwa zawiązał się już we Wiedniu komitet, który rozpoczął już akcyę.

W tych więc krótkich słowach streściliśmy prace Maryańskiego i Schrofta. — Nie tu miejsce zozbierać krytycznie poglądy obu autorów. Nam chodzi głównie o ostateczne cele jakie sobie zakreślili obaj autorzy — a które są wyrazem prądów, kiełkujących już wśród wpływowych sfer. Skoro plany te przyobleką się w ciało — wywrą bez wątpienia wielki wpływ i na społeczeństwo nasze, a że przyobleką się w ciało nie ulega już dziś żadnej wątpliwości. Co się tyczy projektu Modesta Maryańskiego kolonizacyi rolniczej polskiej w Ameryce północnej, to projekt ten wypływa z dzisiejszego położenia ekonomicznego dwumilionowej naszej emigracyi w Stanach Zjednoczonych i stał się już realnym postulatem dzisiejszej chwili. Długo trwający kryzys przemysłowy, prawdopodobieństwo, iż kryzysy takie powtarzać się będą peryodycznie, zmusi i dziś już zmusza polską ludność osiadłą przeważnie w miastach i wielkich centrach przemysłowych, do osiedlenia się na roli i zajęcia się uprawą tejże. Dziś już w skutek rozmaitych spekulacyi przeważnie amerykańskich kapitalistów, którzy ten prąd ku rolniczej kolonizacyi odczuwają powstają jak grzyby po deszczu, obok wielkich miast rozmaite osady polskie, Nowe Warszawy, N. Częstochowe, Poznanie, Sobieski, Pułaski etc... Kwestya polskiej kolonizacyi rolniczej w duchu narodowym celem skupienia wychodźtwa polskiego w pewnych stanach, zajmuje dziś żywo światlejsze umysły polskie w Ameryce — a świeżo zawiązana Liga polska w programie swym objęła również polską kolonizacyę i prawdopodobnie już w najbliższej przyszłości zostanie rozpoczęta akcya w tym kierunku. Kwestya więc skupienia pewnej znacznej części żywiołu polskiego w jednem lub nawet dwóch ogniskach nie jest dziś żadną mrzonką nie wymaga ona żadnych ofiar lecz przedstwia się wprost jako bardzo korzystny nawet interes — z którego jedynie należy skorzystać w duchu jednolitej narodowej kolonizacyi.*) — Nie ulega zaś wątpliwości, iż powstanie wszelkich kolonii polskich bądź w Wiskonsinie, Waszyngtonie nad Pacyfikiem lub w graniczących z tymi stanami, powiatach Kanady — wywrze wielki wpływ na nowe społeczeństwo, gdyż skieruje pewną część prądu wychodźczego do tych kolonij a kolonistom naszym zapewni le-

---

*) Zob. artykuł mój z Nr. 9. Przeglądu emigracyjnego z r. 1893 pod tytułem »Kolonizacya drugiego stopnia«.

psze warunki bytu i uchroni ich od wyzysku jakiemu podpada niezorganizowana emigracya. Dziś już rozpoczyna się na razie peryodyczna emigracya ludności naszej do południowej Kanady, gdzie rząd kanadyjski bezpłatnie udzieli ziemi i jest pewne prawdopodobieństwo, iż emigracya ta zamieni się w masową. — Baczyć na to należy aby ruch ten nie zastał nas nieprzygotowanych.

Myśl więc Modesta Maryańskiego, skierowania prądu emigracyjnego na wybrzeża Pacyfiku do zachodnich Stanów Unii amerykańskiej i Kanady, zasługuje na jak najbaczniejszą uwagę, tak ze strony naszej, jakoteż i ze strony Polonii amerykańskiej. Skoro się ta idea urzeczywistni będziemy mogli uzyskać dla żywiołu polskiego już jeśli nie własny stan lub prowincyę, to w każdym razie obszerne terytorya z niemal nieograniczonym samorządem z polskim językiem urzędowym, gdzie żywioł polski będzie się mógł samodzielnie rozwijać. Wtedy znikną wszelkie obawy o wynarodowienie milionowych mas ludu naszego w Ameryce. Lud nasz zamiast »pognoju narodów» stanie się zarodkiem nowo-polskiego społeczeństwa. Że zaś nawet wśród morza Anglosaskiego obca narodowość, skupiona w pewne terytorya, może nie tylko utrzymać się lecz nawet korzystnie rozwijać, świadczy o tem przykład żywiołu francuskiego w Kanadzie. Ludność francuska Kanady wynosi obecnie 1.415,000. Od roku 1881 do 1891 wzrosła ta ludność o 9% — podczas gdy ludność po angielsku mówiąca mimo wielkiej immigracyi wzrosła tylko o 10% *).

Nie może ulegać żadnej wątpliwości, iż zwrot Austro-Węgier na polityce kolonialnej wywrze również znaczny wpływ na nasze stosunki krajowe a tem samem i na kolonizacyę polską. Przedewszystkiem znikną wszelkie nielegalne więzy krępujące emigracyę naszą i wtedy dopiero będzie można na seryo pomyśleć o organizacyi prądu wychodźczego. Jak nam donoszą, już w krótkim przeciągu czasu zawiązanem zostanie »austro-węgierskie towarzystwo kolonialne, które rozpocznie wkrótce akcyę kolonizacyjną, jak zaś wieści dochodzą, Galicya w działalności kolonizacyjnej otrzymać ma zupełną autonomię. W jakim to kierunku ma być udzieloną ta autonomia dziś nie jest nam jeszcze wiadomo.

*) Geographisches Handbuch von A. Scobel. — Leipzig 1894. str. 358.

Inicyatywę do zainicyowania akcyi kolonizacyjnej dała mowa posła dra Wielowiejskiego wygłoszona w parlamencie austryackim w kwietniu r. b., w której to mowie wskazał potrzebę organizacyi wychodźtwa i racyonalnej kolonizacyi.

Żałować tylko wypada iż szanowny mowca wcale nie wspomniał w swej mowie o zainicyonowanej już działalności polskiej w powyższym kierunku — jak o uchwałach Zjazdu prawników polskich we Lwowie r. 1889 i Poznaniu r. 1893, o ekspedycyi Dra Siemiradzkiego i tow. do Brazylii z r. 1892. i Dra Dunikowskiego do Ameryki północnej w r. 1892, o wydawnictwie »Przeglądu emigracyjnego», o polskiem towarzystwie handlowo geograficznem i t. p. — a przecież podniesienie takiego szeregu faktów w parlamencie austryackim rzuciłoby korzystne światło na umysłową działalność polską i wzkazałoby, iż Polacy z Austryi byli pierwsi, którzy kwestyę emigracyjno-kolonialną podnieśli.

W każdym razie udział posła dra Wielowiejskiego w austro-węgierskiej akcyi kolonizacyjnej jest najlepszą gwarancyą, iż interesa polskie w akcyi tej nie będą na szkodę narażone.

Stoimy więc wobec stanowczego zwrotu. Z jednej strony, straszny kryzys przemysłowy w północnej Ameryce zmusza wielkie zastępy roboczej ludności naszej za Oceanem do kolonizacyi rolnej — z drugiej strony, rozwój sił społecznych pędzi Austro-Węgry na tory kolonialne.

Tak więc te czynniki społeczne które już pchnęły miliony naszej ludności za Ocean — dziś same okazują nam drogę po jakiej kroczyć mamy — a jakiej wymaga od nas instynkt samozachowawczy. Pamiętać więc winniśmy, iż emigracya nasza ma tylko dwie alternatywy: skupienie lub wynarodowienie, i że pierwszym obowiązkiem polityki narodowej jest utrzymywanie i rozwijanie narodowości naszej tak dobrze nad Odrą, Wartą i Niemnem jak też nad Michiganem i na płaskowzgórzach parańskich.

Wiktor Ungar.

Polska i Polacy
w świetle dziennikarstwa i literatury **Stanów Zjednoczonych.**

Oryginalne sprawozdanie „Przegl. Emigrac."
z Bostonu nadesłał
Dr. Goldszmit.

W celach naukowych bawiąc w Bostonie, owem centrum życia umysłowego Stanów Zjednoczonych, chwytam, korzystając z pierwszej swobodnej chwili, za pióro, by skreślić dla Was zwykłe miesięczne moje sprawozdanie.

W wielu gazetach angielskich katolickich znajdują się w ostatnich czasach bardzo uprzejme artykuły o Polakach. I tak: *»The Catholic Citizen«* z Milwaukee, Wis, podaje sympatyczną wzmiankę o Polakach oraz o Zjednoczeniu Polskiem Rzymsko-katolickiem; w czasopismie *»The Catholic Universe"*, wychodzącem w Cleveland, Ohio, znajdujemy wyczerpujący artykuł, zatytułowany: „Thaddeus Kościuszko". *„The Catholic Telegraph«* z Cincinnati, *»The Catholic Standard"* z Philadelphii i Chicagowskie *»Western Catholic News«* podawały i podają, od czasu do czasu, wzmianki to o srogiem prześladowaniu Polaków przez rząd moskiewski, to o innych sprawach polskich. — *»Mail and Express«*, sympatyczny poświęca artykuł tutejszo krajowym Litwinom oraz „Zjednoczeniu Litewskich katolickich Towarzystw w Ameryce", *(Susivienyjimas Lietuwiszku katolikoszku Draugyszcziu Ameryke)*.— *»The Forum«* zaszczytną poświęca wzmiankę o artystycznej działalności zasłużonego muzyka Kazimierza Kontskiego, zamieszkałego w Konstantynopolu, który niedawno otrzymał od Sułtana medal, za zasługi, położone przezeń na polu sztuki i literatury. — *»The Medical News«* podają w zarysie szkic biograficzny rodaka naszego, Dra Gałęzowskiego, znakomitego okulisty polskiego w Paryżu i zaznaczają przytem, że na otrzymany niedawno przezeń medal pamiątkowy od „Towarzystwa Artystów Francuskich", za bezpłatną pomoc lekarską, niesioną w ciągu całego lat szeregu — szanowny Dr. w zupełności zasłużył. — *»Maroussia, a maid of Ukraina«* („Marusia, dziewczę z Ukrainy")— pod tym tytułem wydała księgarnia pod firmą Dodd, Mead and Co w New-Yorku, piękne opowiadanie dla dzieci przez P. D. Stahl koloryt miejscowy w opowiadaniu jest zachowany wcale wiernie. — Czasopismo niemieckie *»Der Westen«*, wychodzące w Chicago, zamieściło bardzo obszerny i wyczerpujący artykuł o Polakach w Chicago. Autor artykułu z wielką sympatyą i przychylnością traktuje kolonię Polską w Chicago i nazywa to ostatnie miasto — *Amerykańską Warszawą.* Artykuł ten napisany w niezwykle sympatycznym dla nas, u Niemców zwłaszcza, tonie, — zasługuje na wszelkie uznanie. — *»Morning Journal«* umieścił artykuł *»O uroczystościach Bożego Narodzenia w Polsce«*. Przedmiot, sam przez już nader interesujący, nabiera tem większego dla amerykańskiego czytelnika znaczenia i z tego jeszcze względu, że autorem, a raczej autorką rozprawy, o której mowa, jest nie kto inny, jeno znakomita nasza rodaczka i artystka dramatyczna — Helena Modrzejewska *(Helenn Modjeska)*. — *»New Yorker Volkszeitung«* opublikowała obszerny artykuł o emigracyi polskiej do Brazylii. — *»The Press«* bardzo pochlebnie wspomina o polaku Justynie Faszowiczu, baronie de Farenslach. Mianowany przed laty kilku posłem Rzeczypospolitej San-Domingo przy stolicy Papiezkiej, jest Faszowicz, według relacyi rzymskiego korespondenta wzmiankowanej gazety, wychodzącą z roku 1830-go i pochodzi z Wołynia. — *»The Sunday Inquirer«* umieścił początkowe takty najpopularniejszych w różnych krajach pieśni patryotycznych i narodowych. Są tam więc pieśni i marsze: chińskie, japońskie, kanadyjskie, rosyjskie, szwajcarskie, tureckie, włoskie i t. p. — Jest nareszcie również i znana polska piosenka:

„Jan Skrzynecki nam dowodzi,
Już wre walka sroga"...... i t. d.

Piewsze słowa rzeczonej piosenki są w gazecie angielskiej podpisane pod nutami po — polsku. — *»Sonntagsblatt«*, gazeta niemiecka, dołączyła do jednego ze swych numerów, jako dodatek nadzwyczajny, wielki rysunek, przedstawiający męczenników za swobodę w różnych krajach w ostatnich czasach. W liczbie ich znajdujemy Rossyan: Żelabowa, Rysakowa i Perowską, a nadto, naszego rodaka Dąbrowskiego z Komuny francuskiej. „Szkice węglem" Henryka Sienkiewicza zostały przełożone na język czeski i drukowane w tutejszem czeskiem czasopismie p. n.: *»Hlas Lidu«*. — *»Jewish Exonent«* umieścił obszerny artykuł o prześladowaniu Żydów w Rossyi i Polsce". — *»The New-York World«* opublikował wyborny artykuł pióra *Th. Stevens'a*, opisujący obrazowo dzikie okrucieństwa, jako to: policzkowanie, bicie kijem lub nahajką, przy każdej sposobności, ćwiczenie rózgami po gołem ciele, w ilości od dwudziestu pięciu do stu czterdziestu razów czyli chłost, za najmniejsze przewinienie lub nieposłuszeństwo w wypełnianiu dowolnych rozkazów najmniejszych bodaj organów policyjnych, jakie powszechnie ostatnimi zwłaszcza czasy praktykowane są w Rossyi, przy transporcie więźniów politycznych i niepolitycznych na Sybir. Przestępcy polityczni podlegają karze chłosty zarówno ze zwykłymi złoczyńcami i zbrodniarzami, a to bez względu na wiek, płeć i poprzednio zajmowane stanowisko społeczne. Pułkownik Stevens wiele podróżował po Rossyi i pisze przeto o faktach, o których rzeczywistości, naocznie przekonać się miał sposobność. Jest to więc jeden jeszcze więcej dowód prawdziwości twierdzeń, tyle nam sympatycznego autora „Wspomień z Syberyi" George'a Kennan'a. — *»The Literary World«* pisząc sprawozdanie o działalności „Towarzystwa Badań historycz- i literackich" w Cahors, we Francyi, wzmiankuje, że Towarzystwo, o którem mowa, obrało ostatniemi czasy za swego dożywotniego i honorowego Prezesa pana Jakóba Malinowskiego, polaka, zasłużonego weterana z powstania roku 1863-go.

Dr. Goldszmit.

Korespondencye.

Kurityba, Parana 25. Maja 1894.

W skutek powstania w Paranie nie mieliśmy od listopada z. r. do 18. maja b. r. żadnej poczty z zagranicy. Od 19. stycznia do 28. kwietnia b. r. była Parana w rękach powstańców — dnia 18. stycznia, po oddaleniu się gubernatora rządowego, uwolniono naszych Rodaków z S. Matheus — wszyscy są zdrowi i na wolnej stopie do dzisiaj. Cały oddział polski walczył pod wodzą pp. Bodziaka i Kośmińskiego w sprawie powstańców — a przyłączyli się do nich także Dombrowski, Wiadzowski i inni młodzi ludzie z S. Matheus i Kurityby. Powstanie to wywołało zastój w każdym kierunku; dlatego też pragniemy bardzo aby się ono już raz zakończyło. Obecnie w stanie Parana powstanie już ukończone, władze rządowe wróciły już do Curityby. Federaliści znachodzą się obecnie w sąsiedniej St. Catharina i Rio grande de Sul i przygotowują się do nowej walki.

Ku wielklej naszej radości został proboszczem w parafii S. José dos Pinhaes, ks. Smołucha, wszyscy mu szczerze życzą tego dobrego probostwa.

Chcielibyśmy bardzo mieć tutaj, jako konsula swojego rodaka. Brak takiego obrońcy dawał się najbardziej teraz uczuć, gdy biedny nasz ludek bez protekcyi swojego przedstawiciela zewsząd cierpieć musiał. Przecież godzi się ująć za swoją bracią — by się nie zgubiła!

Sprawę wystawy chcieliśmy jak najkorzystniej załatwić — czyniliśmy co tylko możebnem było. W Paranie zawiązał się był nawet komitet, w skład którego rodacy wpływowi świeccy i duchowni, wchodzili — a przystąpili do niego także osobistości brazylijskie jak Dr. Ermelino Leao, dyrektor muzeum, baron Serro Azul i inni. Odnieśliśmy się zarazem do gubernatora stanu, który także przyrzekł pomoc — wystosowaliśmy do kupców, pryemysłowców odezwy z prośbą o nadesłanie przedmiotów wystawowych. Prezes komitetu Dr. Leas zaręczał, że wszystkiego będziemy mieli dosyć. Zawiadomiliśmy o tem dyrekcyę wystawy. Dnia 1. marca b. r. miała być wystawa tych przedmiotów w Kuritybie, które chciano na wystawę do Lwowa wysłać. Niestety w styczniu ogarnęło powstanie wszystkie południowe stany, gdzie Polonia istnieje, nastąpiła zmiana gubernatora, a komunikacya na zewnątrz została zamkniętą. O dalszem zajęciu się wysełania przedmiotów na wystawę mowy być nie mogło, to też z polecenia prezesa tutejszego komitetu, została dyrekcya wystawy o niemożebności ekspedycyi zawiadomioną.

Nierozważne wystąpienie porywczej krwi zepsuło nam wprawdzie szyki w Paranie, ale dadzą się jeszcze poprawić. Potrzeba tylko impulsu ze strony dojrzałych i nieskazitelnych ludzi. Duchowieństwo, które tu jest czysto narodowem, a nie kosmopolitycznem, może wiele dobrego zdziałać.

Myśl, zawarcia stosunków handlowych z nami jest bardzo dobrą i może w przyszłości nam wszystkim przynieść wielkie korzyści. Tutejsze składy, domy handlowe i fabryki użyczają chętnie ułatwień w tym kierunku — a dają nawet często towary na kredyt. Niemcy porobili już w ten sposób ogromne majątki — w składach i fabrykach dano im na kredyt towary — sprzedali takowe niby jako w komisie fabrykantów — i suto na tem zarobili. Wszakże i u Polaków nie brak sprytu! Dlaczego praca naszego ludu ma żywić siłę nieprzyjaznych nam narodów? Czyż chłop nasz wiecznie ma pracować dla obcego?

Dlaczego przemysłowcy, fabrykanci, kupcy, nie poświęcają na wywóz za granicę niektórych swoich towarów, to tylko zysk dla nich.

Jakiś tkacz, Austryak, przywiózł sobie przed kilku laty warstacik i cośkolwiek płótna i tkaniny potrzebnej dla włościan, chcąc pracować w swoim rzemiośle. Sprzedawszy jednak pod ręką towary, przekonał się, że na tem 200% zarobił — wypożyczywszy przeto od swego ziomka pieniędzy wrócił do swego miasteczka tkaczego w Morawii. Tam zakupił i zabrał na kredyt co mógł i znowu powrócił do Ameryki — w ten sposób postępował kilka razy. Dzisiaj posiada ten człowiek tutaj 5 kamienic, a buduje obecnie nową, która go będzie około 60.000 milreis. kosztowała.

Dlaczego nasi tak nie robią? W Brazylii nie ma nic lepszego nad handel — polskie kapitały pleśnieją w kraju, lub przynoszą mały procent — podczas gdy za granicą mogłyby wzbogacić setki rodzin. Czyż nie jest to smutnem, że lud nasz zakupuje towary potrzebne mu do codziennego życia u obecnych wspierając ich w ten sposób?

Wyroby tkackie, sól dla bydła, ksiażki, tanie obrazki, towary jarmarczne mają tu ogromny odbyt — jak łatwo takowe do nas sprowadzić!

Należałoby się nad temi sprawami dobrze zastanowić, bo są to sprawy nader żywotne dla nas Polaków tak w Brazylii, jak i w metropolii.

M. B.

S. Matheus (Parana).

Wskutek buntu wywołanego przeciw niesprawiedliwych władzom, padły na tę dotąd spokojnie się rozwijającą się kolonię liczne nieszczęścia. Nie dosyć na tem, że głównych kierowników buntu uwięziono, nie dosyć na tem, że rodziny tychże pozostałe w Mateheus cierpiały prześladowania od dzikiej hordy żołdaków, gdy ci na nowo wpadli do S. Matheus, paląc i rabując; ale większe nieszczęście trafiło ośmiu się kolonistom tej kolonii, których w okrutny sposób zarznęli synowie zabitego Portesa — Joaquim i Serafim. Ojciec tychże, Joao Portes, wielki przyjaciel p. Lacerdy z Lapy, szefa partyi Floryana w tym obwodzie, gwałtem rekrutował Brazylianów, mieszkających na jego terenie nad rzekami Rio Negro i Iguasu. Ze swoich podwładnych wysłał był już Lacerdemu 250 rekrutów i przyobiecał więcej zwerbować z okolicy. Aby temu zapobiedz komendant federalistów z Rio Negro wysłał dziewięciu ludzi z oficerem Torelly małym parowcem do Roseira, gdzie mieszka rodzina Portesa. Nie tak łatwo zdołano uwięzić tego starca, bronił się jak tygrys w jamie, tylko za pomocą trzech polskich żołnierzy, którzy byli w tym małym oddziale, został Portes skrępowany i odprowadzony na parowiec »Kurityba«, który federaliści w drodze do Iguasu zabrali. Oficer Torelly złościł się na Portesa, ponieważ ranił jego ludzi i ciskał bomby na parowiec. Gdy dalej Portes na żądanie oficera, aby przystał do federalistów, lekceważąco się o nich wyraził, oficer w złości zabił go i rzucił ciało do rzeki. Świadkami tego czynu było czterech więźniów z S. Matheus, których jako zakładników ze sobą zabrali federaliści za czterech Polaków trzymanych w więzieniu w Kuritybie. Mają polskim żołnierzom, w owym oddziale się znajdującym, do zawdzięczenia, że im się nie stało jak Portesowi, gdyż własnemi piersiami Polacy zastawiali owych więźniów, by ich żywych przed komendanta wojsk federalistycznych dostawić.

Razem z żołnierzami Torellego po wyprawie na Portesa ruszyło z S. Matheus kilkunastu ochotników polskich, jedni parowcami, drudzy tratwami. Na jednej tratwie puściło się rzeką Iguassu na dół, a potem rzeką Rio Negro do góry dwunastu kolonistów. Woda na rzece Rio Negro stała wysoko, a prąd wody był bardzo silny; niezdolni do przeprawy ciężkiemi tratwami Polacy dostali się pod silny prąd na jednym zakręcie rzeki, gdzie się tratwa zanurzyła, przy której okazyi utonęło czterech kolonistów, reszta wyratowała się na ląd. Lasy, gdzie się schronili należą do Portesów.

Synowie po śmierci ojca uzbroili się i z gromadą swoich puścili się za ochotnikami polskimi z S. Matheus, o których się dowiedzieli, że kilku z nich chowa się w lasach nad rzeką Rio Negro.

Łatwo im było znaleść kryjówkę ośmiu Polaków którzy po zatonięciu tratwy szukali sposobu przedostać się na kolonię S. Matheus. Niestety nie mieli już zobaczyć swoich rodzin i rodaków. Jak szatany padli Portesowie na bezbronnych i głodnych kolonistów, powiązali ich jak bydło do rzezi, a potem jednego po drugim męczyli w najohydniejszy sposób. Rozpruto każdemu z nich piersi nożami, powyjmowano serca i płuca, rozbijano czaszki a mózg ciskano do rzeki. Niektórych miano nawet skalpować, jak to robili Indyanie w Ameryce północnej. Zgroza pisać i opowiadać o takich nieludzkich okrucieństwach, którychby sobie nawet bugry nie pozwolili. Tymi oprawcami męczenników polskich nad Rio Negro byli Serafin i Joaquim Portes. Dwaj bracia Antonio i José, którzy byli przytomni, z płaczem prosili okrutnych braci, aby darowali życie biednym Polakom, albo przynajmniej ich nie męczono. Na nic nie uważali okrutnicy, rozbestwieni synowie Portesa.

Czy zostaną za tak haniebne zbrodnie ukarani? Wątpimy bardzo. Zaledwie słyszeliśmy, że oddział p. Bodziaka, który miał poskromić i ukarać tych zbrodniarzy, zabrał Portesom 200 bydła i 60 koni ale nie ukarał ani uwięził okrutnych gnębicieli Polaków, którzy się schronili w znajome im kryjówki.

Korespondencya ta, którą przedrukuwujemy »Gazety polskiej w Brazylji«, jest nieco spóźniona, gdyż odnosi się do wypadków zaszłych w zimie b. r. — Świadczy ona jednak o okrucieństwach rządu brazylijskiego, popełnianych na rodakach naszych, których znaczna część jest poddanymi austryackimi. Jest rzeczą konieczną, aby rząd austro-węgierski ujął się za swymi poddanymi i przez utworzenie w Paranie konsulatu zapobiegł dalszym wybrykom. *(Przyp. Red.)*

Sztokholm 11. lipca 1894.

Zawiązanie Polskiego Towarzystwa handlowo geograficznego przyjęliśmy z wielką radością, gdyż towarzystwo to uważamy za bardzo pożyteczne i potrzebne, celem skupienia rozproszonych po świecie sił.

Przez 30 lat przekonaliśmy się doskonale jak rosyjscy i niemieccy, a nawet i austryacko-węgierscy konsulowie traktują naszych biednych wychodźców — którzy są zmuszeni tu szukać zarobku, gdy potrzebują ich informacyi lub opieki. Mały wyjątek stanowią rusini lub słowianie z paszportem austryackim. Ubogi rusin dostaje w ambasadzie rosyjskiej 25 centów z warunkiem by zwiedził cerkiew w niedzielę; a majętniejsza, a raczej ucząca się tu młodzież słowiańska z Austro-Węgier, bywa zapraszaną do salonów ambasadora rosyjskiego, gdzie bardzo łatwo wszczepić w nią jad panslawizmu carskiego.

Kwestya ta jest niemiłą — musi być jednak poruszaną, zwłaszcza że mamy fakta przed oczyma. Jest tu 9 rusinów z nad granicy węgierskiej, trudniących się sprzedażą po domach wyrobów koszykarskich, którzy od 20 lat przeszło, prawie co rok tu przybywają.

Przez wprowadzeniem tu nowego systemu t. j. do zaprowadzenia ceł ochronnych, bardzo wysokich — robili oni nawet bardzo świetne interesa — dzisiaj nie podobna niczego zarobić, ponieważ cło zabiera cały zarobek, a co gorsze — nowe prawo nakazuje, aby każdy cudzoziemiec płacił miesięcznie po 100 kron od osoby podatku — i miał pozwolenie od rządu.

Sprawę tę przedstawiliśmy w »Nowej Reformie«, odznaczając i przestrzegając, aby rodacy tutaj nie szukali zarobku — jednakowoż bez skutku.

Łatwo dlatego zrozumieć, że zajęcię takie, raczej żebraninie się równa.

Rząd moskiewski daje po 20 rubli tym, co na szyzmę przechodzą — a opowiadał o tem jeden z nich stary i bardzo poczciwy. Wiele z nich bierze 20 rubli obiecując przyjąć szyzmę — wróciwszy jednak do domu trzymają się swego obrządku. —

Tutaj Galicya cała jest ogłoszoną na równi z Moskwą, jako kraj zarażony cholerą azyatycką. Konsul i minister austryacki nie protestują, dlatego nie może nikt z Polaków wyjechać, ponieważ musiałby później odbywać kwarantanę.

S. M.

Od Redakcyi.

Upraszamy wszystkich przyjaciół pisma naszego o nadsyłanie nam wszelkich dat, dotyczących ruchu wychodźczego ludności polskiej oraz stosunków ekonomicznych tych krajów, w których nasi wychodźcy się znajdują. Upraszamy również o dostarczanie nam dokładnych wykazów, jakie przedmioty mogłyby być z ziem polskich eksportowane i na odwrót do ziem polskich importowane. Prosimy zarazem o informowanie nas o cenach towarów oraz stosunkach cłowych i taryfowych. — Nadesłane daty udzieli Redakcya polskiemu Towarzystwu handlowo-geograficznemu, które w ten sposób zdoła zebrać dostateczny materyał do urzeczywistnienia celu swego, jakim jest popieranie przemysłu polskiego, nawiązywanie bezpośrednich stosunków handlowych i udzielanie informacyi. W tym względzie pomoc całego społeczeństwa jest potrzebną.

Rozmaitości.

Zaburzenia w Chicago. Chicago stało się obecnie widowiskiem krwawych scen ulicznych, wywołanych wskutek strejkowania prawie wszystkich organizacyi robotniczych. Początek do tego zaburzenia dali robotnicy zajęci przy kolei w Pan Handle, Grand Trunk i innych. W dniach 5. i 6. b. m. zostały budynki kolejowe, wagony i szyny zniszczone, spalone lub rozebrane.

Wojsko, milicya i policya patrolują wszędzie, mając gotowy nakaz strzelania w razie jakich ekscesów do strejkujących.

Pierwsze krwawe starcie miało miejsce dnia 7. bm. w Grand Trunk, gdzie usuwano przeszkody tamujące ruch pociągów — przyczem wojsko straż pełniło, by robotom nie przeszkadzano.

W chwili gdy wojsko kamieniami zostało obrzucone, rozpoczęło ono strzelać kilka razy do zgromadzonych — przyczem jeden człowiek został zabitym a kilkunastu zranionych.

Między zranionymi są także Polacy: Gajewski, Sleżewzki, Koźmiński, Szczepański. — W innem znowu miejscu, przy Westero ave, gdzie wojsko również broni użyło, padł ofiarą Polak Łuczyński.

Niektóre pisma Amerykańskie, jak: »Tribune«, twierdzą wprawdzie, że Polacy i Słowacy brali czynny udział w tych krwawych zajściach — zdaje się jednak, że twierdzenie to jest bezpodstawnem, Polacy bowiem znajdywali się tylko przypadkowo na miejscach, gdzie strzelano — raczej dla ciekawości przypatrywania się strejkującym, aniżeli dla przyłączenia się do takowych.

Na wieść o tych wypadkach wysłał biskup Feehan telegram do ks. W. Barzyńskiego, wzywając go, by wpłynął na naszych rodaków, aby nie brali udziału w tych strejkach i aby nierozważnie nie dawali się porywać do gwałtu i bójki.

„Kraj“ petersburski w Nrze 26. z 12. lipca b. r. w Rubryce »Echa zachodnie« pomieścił kilka oryginalnych notatek z Chicago z daty 7. lipca b. r. Szybkość ta nadzwyczajna, z jaką wspomniana gazeta otrzymuje wiadomości z Ameryki, nie tylko nas bardzo zadziwiła, ale jeszcze więcej wprawiła w zazdrość — gdyż my nawet, chociaż o kilka stopni geograficznej szerokości i długości mieszkamy bliżej Ameryki, nie możemy nigdy w tak krótkim czasie otrzymać żadnych wiadomości z drugiej półkuli. — Przerzucając kartki naszego czasopisma z 1. lipca br. znaleźliśmy w rubryce »Rozmaitości« te same notatki — szybkość więc ta zupełnie nam się wyjaśniła. Oto po prostu »Kraj« przedrukował w swojej »oryginalnej« korespondencyi te notatki naszego »Przeglądu emigracyjnego«, — zapomniał zdaje się atoli podać źródło, z którego czerpał te wiadomości. — Wierzymy, że to tylko przez pomyłkę się stało, bo chociaż my nie mamy nic przeciw przedrukowywaniu naszych wiadomości, to jednak zastrzedz się musimy przeciwko fabrykowaniu oryginalnych korespondencyj z naszego pisma.

Trzystu Polaków i Czechów stanowiących oddział armii Coxeya wyruszyło 7. czerwca b. r. z Chicago w drogę do Washingtonu. Oddziałem tym dowodzi Józef Rybakowski.

Nowe litewskie towarzystwo zostało założone w Chicago. Ma nazwę »Auszra«. Celem jego szerzenie oświaty. Kwatera towarzystwa w Hali Pułaskiego.

Exkomunikacya. W Cleveland, biskup Hortsmann exkomunikował formalnie ks. Kołaszewskiego, który spowodował odszczepieństwo Polaków od jedności z kościołem.

W Passaic za inicyatywą Wielb. ks. Kwiatkowskiego ma być założona grosernia parafialna, w której wszyscy parafianie obowiązują się kupować wszelkie wiktuały. Zebrano już w tym celu 8500 dol. Jak to mądrze i korzystnie!

Chicago 10. czerwca. W niedzielę o godz. 3-ej po południu odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowo budującą się szkołą św. Trójcy. Aktu poświęcenia dopełnił w zastępstwie ks. arcybiskupa prowincyał Zgromadzenie św. Krzyża Przew. ks. Corbin.

Chicago 11. czerwca. Przedwczoraj w Springfield, Ills, inkorporowane zostało Stowarzyszenie Polskich Drukarzy w Chicago. Inkorporatorami są ob. Stan. Złoczewski, Julian Szczepański, Jan Tarkowski i inni.

Zmniejszanie się emigracyi. Dlaczego emigracya z Europy do Stanów Zjedn. się zmniejsza? — zapytuje się londyńska gazeta »Post« — i tak na pytanie odpowiada: Dzieje się to mniej wskutek praw obostrzających emigracyę, niż stąd, że warunki ekonomiczne w Ameryce stają się z dniem każdym trudniejsze i że prąd emigracyjny zwraca się zwolna ku Afryce. Wszechpotęga kapitału w Stanach Zjednoczonych przeszła prawie w tyranię nie do zniesienia — i przycisnęła najzupełniej farmera i robotnika do ściany...

Nowe Polskie akc. Towarzystwo. Jeszcze dnia 22. czerwca rb. w Spriengfield, Ills. inkorporowane zostało nowe polskie Stowarzyszenie akcyjne pop nazwą „Bonanza Criple Creek Mining Co.“ Inkorporatoramt są: ob. S. F. Adalia Satalecki, Ralf Modrzejewssi i S. M. Broel. Kapitał 500.000 dolarów.

Nazwy ulic w Chicago. „Dziennik Chicagoski“ pisze: Aldermani m. Chicago mają do ochrzczenia w naszem olbrzymiem mieście do 2500 ulic, źle nazwanych lub nie mających nazw. Z tej liczby przynajmniej kilkadziesiąt powinnoby otrzymać — nazwy polskie.

W Mont Carmel Pa, założono klub polsko amerykański (demokratyczny) pod nazwą „Kościuszko Club“.

W Baltimore p. Szczepan Suwalski, dentysta polski otrzymał w zeszłym tygodniu stopień Dra medycyny na uniwersytecie tutejszym i rozpoczął jako taki praktykę pomiędzy Polakami.

Ks. Prob. Kukowski w Jersey City, N. J. zamierza założyć towarzystwo muzyczne składające się z polskiej młodzieży.

Nowa parafia polska. W Milwaukee inkorporowano nową parafię św. Kazimierza. Dokument korporacyjny podpisany jest przez arcybiskupa Katzera, Mgr. Zeinigera, Franciszka Herkowskiego, Jana Szramkę i ks. Idziego Tarasiewicza.

W Milwaukee założono nową polską fabrykę tabaki. Właścicielem jest p. Kuszewski.

Sprawa zesłanego na Sybir Krzemińskiego. Jak „Polonia“ donosi, przybył do Washingtonu dnia 28-go czerwca b. r. syn Krzemińskiego, aby za pomocą osób wpływowych uzyskać u rządu poparcie w sprawie uwolnienia ojca. Zaopatrzony w różne listy polecające udał się w towarzystwie byłego posła z Wisconsin p. Błyńskiego i redaktora „Polonii“ p. Bernolaka do sekretarza stanu. Przedewszystkiem uprosili pana Owena A. Wellsa, reprezentanta Polaków z Wiskonsin, by się tą sprawą zajął, co też sumiennie uczynił, albowiem przedstawił natychmiast całą rzecz zastępcy sekretarza, panu Ade. P. Ade uspokoił syna, że niema wątpliwości żadnej, co do uwolnienia ojca i że niebawem rząd Stanów Zjednoczonych do rządu rosyjskiego celem uwolnienia Krzemińskiego się odniesie.

W Toledo, O. panuje pomiędzy ludnością polską wielka bieda. Ma tu być 2500 Polaków bez pracy. Niektórzy już od roku nie mają zatrudnienia. Niedawno 600 polskich robotników udało się przed ratusz żądając pracy, której niestety nie otrzymali.

„Ochotnicy Pułaskiego“. W ubiegłą niedzielę przed 24. czerwca b. r. za inicyatywą „Tow. Patr. Nauk. młodzieży polskiej“, zostało założonem na Wojciechowie Towarzystwo wojskowe dla młodzieży, pod nazwą „Ochotnicy Pułaskiego“. Zapisało się od razu z 30-tu członków. Ochotnicy będą uzbrojeni w fuzye. Młodzieńcy od 12. do 18. roku tworzą oddział II., a zaś od 18. do 25. tworzą oddział I. Młodzieńcy chcący się zapisać lub otrzymać informacye o „Ochotnikach“, mogą przybyć na posiedzenie w tym celu odbyć się mające we wtorek d. 26. b. m., o godz. 7. m. 30 wieczorem do lokalu Tow. Patr. Nauk. mł. pol. pn. 716 W. 17ta ul. przy kościele św. Wojciecha.

W Springfield 28. czerwca b. r. został inkorporowany Klub litewski republikański 6-ej wardy w Chicago. Inkorporterami są ob. A. Olszewski, W. Zacharewicz, A. Askolski i inni.

Polska osada w Two Rivers zamierza budować nowy kościół, a stary przerobić na szkołę. Także plebania ma być postawiona.

Polska parafia św. Kazimierza, w Milwaukee, która od p. ś. Jadwigi odłaczoną została, zamierza przy Clark pomiędzy ulicami Weil i Bremer wybudować piękną szkołę, której koszta wynosić będą 18.000 dolarów.

„Kółko Dramatyczne“ w Cleveland, Ohio wznosi nową scenę hali szkolnej parafii św. Stanisława. Scena kosztować będzie około 125. Powyższą sumę pokryje „Kółko Dramatyczne“ z własnych funduszów.

W Winonie, ma stanąć nowy kościół pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, a przy kościele szkoła 10-cio klasowa.

W Chicago ILL., p. I. F. Dankowski z Wojciechowa, po ukończeniu kursów prawnych i zdaniu egzaminów, otrzymał stopień adwokata.

Wiadomości ekonomiczne.

Zajmujące cyfry. Superintendent bióra statystycznego szkolnego ogłosił sprawozdanie z spisu ludności na wiosnę b. r.; podajemy tu ciekawe niektóre cyfry z tego sprawozdania wyjęte. Okazuje się, że w Chicago mieszka obecnie:

	mężczyzn	kobiet
W dzielnicy południowej ·	288.810	274.670
» » zachodniej · ·	357.092	339.373
» » północnej · ·	153.438	150 277
Razem ·	799.340	764.320

Razem 1,563.660 mieszkańców.

Zajmujące to zestawienie, ile z pomiędzy tych mieszkańców należy do młodzieży, t. j. liczy mniej niż 21 lat wieku, i ile z tej młodzieży jest tu urodzonych, a ile urodzonych za granicą. Okazuje się, że w Ameryce urodzonych osób niżej 21 lat mieszka w Chicago 633 615, podczas gdy za granicą urodzonych jest tylko 81.984. — Negrów jest w Chicago 24 899, a Chińczyków 1919.

W 16 wardzie — przeważnie polskiej — mieszka 34.179 osób płci męskiej, a 32,581 płci żeńskiej; niżej 21 lat wieku jest tam 17.205 mężczyzn i chłopców, a 16 563 kobiet i dziewcząt; niżej 14 lat wieku jest 13.779 chłopców, a 12.999 dziewcząt; za granicą urodzonych jest 3.919 chłopców a 3.900 dziewcząt, w Ameryce urodzonych zaś 14.155 chłopców, a 13.806 dziewcząt.

Zjazd w Ottawie w Kanadzie. Delegaci kolonii angielskich w Australli, Afryce i Ameryce zjeżdżają się corocznie celem obmyślenia swobód i uwolnienia się z pod władzy Wielkiej Brytanii. Zjazd podobny odbył się w tym roku w Ottawie. Na zjezdzie tym uchwalono zaprowadzenie wielkiej linii parowców między Melbourne (Australia) a Vancouver (prowincya i wyspa angielskich posiadłości kanadyjskich nad Pacyfikiem).

W kopalni złota „Polonia“, położonej w Stanie Montana, roboty około exploatacyi rozpoczną się w tych dniach. Kasyerem Spółki jest p. Józef Napieralski (681 W. 17th. st.), u którego można nabywać akcye po 10 dolarów sztuka.

Wiadomości literackie.

W Chicago ma się niebawem okazać drugie pismo humorystyczne p. t. „Dyabeł“. Wydawcą ma być p. Segers.

W Scranton, Pa., wyszedł pierwszy numer gazety p. t. „Tygodnik Scrantoński“. Wydawcą jest ks. R. Aust. redaktorem ks. F. Hodur.

Nr. 6. „Dźwigni“ wyszedł i zawiera: Oddział I. — 1. Od Redakcyi i Administracyi. — 2. W sprawie IV. Zjazdu kupców i przemysłowców we Lwowie. — 3. II. Zjazd przemysłowców i śpiewaków polskich Prus zachodnich w Peplinie, podał Poznańczyk. — 4. Powszechna Wystawa krajowa - napisał Przemysław. — 5. Rady i wskazówki dla szewców — napisał B. Smetański. — 6. Technologia chem. i mechan. — 7. Kronika »Dźwigni«. — Oddział II. 8. IV. Zjazd kupców i przemysłowców we Lwowie — Program i porządek dzienny. — 9. Posiedzenie głównego zarządu kraj Towarzystwa kupców i przemysłowców. — 10. Skrzynka pocztowa. — Oddział III. 11. Wiadomości o wyrobach żelaznych. — 12. Amerykańskie łańcuchy patentowane. — Ogłoszenia. — Nadto stały dodatek do „Dźwigni“ — Szkolnictwo przemysłowe i handlowe.

Pokwitowanie.

Dla weterana z 1831 r. nadesłali na ręce redakcyi:

Wny Henryk Bukowski ze Stokholmu 5 mrk. =	3 zł. —
» K. Rząca z Krakowa · · · ·	2 » —
» K. Rząca i Chmurski z Krakowa · ·	1 » —
» Hipolit Łączyński ze Lwowa · · ·	1 » —
» J. Krzysztofowicz z Rotterdamu · ·	1 » —
Razem · · ·	8 zł. —
Z poprzedniego ·	8 zł. —
Suma · · ·	16 zł. —

Kwotę tę (16 zł w. a.) wysłaliśmy dnia 26. lipca br. do Marsylii.

Po wysłaniu przesyłki do Marsyli otrzymaliśmy dla weterana dalsze składki:

Od p. M. B. z Krakowa · · · · · ·	1 zł.
» » T. Ł. » · · · · · ·	50 ct.
» » J. H. » · · · · · ·	50 ct.
Razem ·	2 zł.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, ulica Kopernika l. 5 we Lwowie. — Nr. telefonu 117.